

79301

JERZY MESTWIN

LEGIONY I SPRAWA POLSKA



WARSZAWA 1914

JERZY MESTWIN

LEGIONY I SPRAWA POLSKA



Wydawnictwo
Wincentego Frąckiewicza
№ 923.

WARSZAWA 1914

1871/35

79301

I

W. Frackiewicz

Ponowiec, 9 VII 1835

Kupno



*Braciom w Królestwie Polskiem
poświęca*

Autor.

WSTĘP.

I znowu z duchowej stolicy Polski, tak jak przed laty studwudziestu, rozległ się na całą lechicką ziemię potężny zew: Do szeregów! Do broni! Do Legionów!

Legiony! Wyraz ten wzbudza w umyśle każdego Polaka wielkie, niezatarte wspomnienia. Każdy z nas z dumą i serdeczną miłością wspomina tych nieśmiertelnych bohaterów, którzy nie bacząc na stronników Moskwy lub Prus, wążących chłodno, po kupiecku, wypadki swego czasu, poszli za głosem serca i obowiązku: stanęli w szeregach wolnej Francyi by z pomocą oręża francuskiego wywalczyć swej Ojczyźnie niepodległość.

Dzisiaj stosunki inaczej się ułożyły. Dawny nasz sprzymierzeniec francuski stanął pośrednio przeciw nam, a w obronie barbarzyńskiej i despotycznej Rosyi, republikański rząd krew ludu swego przelewa.

Smutny to bardzo fakt — i dziwny — to łączenie się cywilizacyi Zachodu ze wschodniem barbarzyństwem, w celu niszczenia równie wysokiej cywilizacyi i dorobku kulturalnego narodów Austrii i Niemiec. Ta zbrodnia przeciw kulturze i cywilizacyi zachodniej — obecna wojna europejska — to skutek zaniku humanizmu wśród sfer burżuazyjnych Francyi i Anglii. Bezwzględny egoizm bankierów francuskich i kupców oraz przemysłowców angielskich, wziął górę nad uczuciem ludzkości i pchnął masy ludowe pięciu najpotężniejszych państw Europy, do barbarzyńskich mordów i rzezi.

Koniec tych tytanicznych zapasów jest, zdaje się, jeszcze bardzo daleki, a skutki ich nieobliczalne. Z każdym dniem niemal powstają nowe do rozstrzygnięcia sprawy, a między nimi jak blask łuny pożarnej widnieje sprawa polska.

Losy narodów — narodów wielkich i potężnych — ważą się, a wypadki błyskawicznie biegnące naprzód, zagrażają ich egzystencji i zmuszają je do rewizji poglądów na sprawy narodów mniejszych, będących pod ich panowaniem.

W takiej przełomowej chwili sprawa polska, sprawa uregulowania politycznego bytu 25-cio milionowego narodu, staje się dla państw prowadzących walkę piekącą i domaga się sprawiedliwego załatwienia.

Naród polski — porwany wirem do ogólnej walki — domaga się głośno uwzględnienia i uznania swoich nieprzedawnionych praw, a jako rękojmię uwzględnienia głosu swego pośród wolnych narodów Europy wybrał nie błagalną prośbę niewolnika — lecz począł tworzyć własną siłę zbrojną. Powołał do życia Legiony.

Bo tylko naród mający do siebie samego zaufanie, decydujący się na poparcie swego żądania do użycia ostrza bagnetów, wolnym być może.

I. Idea niepodległości.

Największem szczęściem pojedynczego człowieka jest jego niezależność osobista, gdyż tylko człowiek niezawisły może z najlepszym skutkiem pracować nad podniesieniem własnem. Tem, czym jest niezależność osobista dla pojedynczego obywatela, dla społeczeństwa jest niepodległość. Każde społeczeństwo uzyskanie pełnej niepodległości uważa za spełnienie swych najwznioślejszych i najgorętszych pragnień i marzeń, gdyż absolutna niezależność jego od sąsiadów dopomoże mu do rozwinięcia w pełni wszystkich zasobów energii życiowej i potęgi ducha. Dlatego też każde społeczeństwo, w którem nie zamarła chęć i pragnienie życia, poświęca wszystkie swe siły celem utrzymania, względnie odzyskania, niepodległości narodowej. Żadna — choćby największa ofiara — nie jest za wielką, gdy chodzi o odzyskanie lub utrzymanie niepodległości. Morza krwi najlepszych swych synów narody już przelewały i przelewać będą w obronie tej świętej i wzniosłej idei, bronić jej będą do ostatniego tchu.

I naród polski przeżywał i przeżywa takie chwile. Rozszarpany przed laty 120-stu przez chciwych sąsiadów, zrywał się kilkakrotnie do lotu, do walki o utraconą niepodległość. Walki rozbiorowe, powstanie Kościuszkowskie, wojna 1830/31 r., rok 1848 i 1863 to najwznioślejsze chwile w życiu naszego narodu, najpiękniejsze karty dziejów naszych.

I walki napoleońskie podejmowane były przez nasz

naród z nadzieją odzyskania niepodległości narodowej. I bohaterom z pod Smoleńska i Borodina, z pod Be-rezyny i z pola walki narodów pod Lipskiem, przyświe-cała ta sama gwiazda nadziei — niepodległość — ale dla nas bez porównania droższe są: Dubienka, Racla-wice, Grochów, cały szereg drobnych bohaterskich walk 1863 r., bo tam szedł w bój śmiertelny z odwiecznym wrogiem sam — ze szlachetnem poświęceniem i wzniesionem czołem — wolny Polak — liczący tylko na własne siły, dumnie odrzucający pomoc wszelką, za którą miałyby płacić choćby pozorami utraty wywalczyć się mającej niepodległości. Szedł śmiało na śmierć na-wet niechybną — ale w duchu pozostał wolny.

Dlatego Raclawice i Grochów zostaną po wieczne czasy miejscami, na których wspomnienie w każdym Polaku gorąco zabije serce, które poruszają najgłębsze i najszlachetniejsze uczucia polskiej duszy. I dziś, tak jak przed 83 laty, Polak, wsłuchany w bój o Olszynkę, słyszy tak samo dokładnie, jak ongiś w obliczu śmier-telnego wroga, odgłos strzałów naszych walecznych pułków, granie trąbki wzywającej do boju na bagnety bohaterskie, milczące szeregi naszych czwartaków...

I w dzisiejszych bojach Grochów i Raclawice — to nazwy, które potęgą swego dziejowego znaczenia, tworzą i dziś tysiączne szeregi — to hasła, które pa-nują dzisiaj nad każdą wolną polską duszą...

Dlatego i dzisiejsze Kielce, Chęciny, Brzegi i Szczytniki — to dalsza pieśń wolności Grochowa i Stoczek, to miejsca nieubłaganej walki hardej polskiej duszy o nieskazitelną ideę niepodległości narodowej. Bez po-równania są one nam droższe od Szczucina, Kraśnika, Tomaszowa i Lwowa, chociaż tam bez porównania więcej krwi polskiej się przelało, a w sercach tamtych naszych bohaterów również tkwiła głęboka nienawiść do odwiecznego wroga — obok najlepszej woli ulże-nia narodowi naszemu po tamtej stronie kordonu...

II. Polskie Organizacye Wojskowe w Galicyi.

Dla Galicyan, w których oczach tworzone Polskie Organizacye Wojskowe, znanem jest ich powstanie. Wiadomem jest również, że i nowopowstałe Legiony to nie jakiś nowy wytwór, lecz że zostały one oparte na już istniejących kadrach polskich organizacyi militarnych, oraz Drużyn polowych Sokoła.

Natomiast dla społeczeństwa polskiego w Królestwie, na którego prasę w czasie przedwojennym nałożono silny kaganiec — by wieść jakaś o formującym się w Galicyi Wojsku Polskiem nie przedostała się do wiadomości opinii publicznej — a po wybuchu wojny oddzielonego od swobodniejszej Galicyi trudnem do przebycia murem chińskim — rosyjskim kordonem granicznym — sprawa obecnych Legionów, jak wogóle polskiego ruchu zbrojnego lat ostatnich, jest stale jeszcze niejasną i obcą. Przeciętny Królewski, który słyszał coś o naszych Polskich Organizacyach Wojskowych, a nawet taki, który widział na własne oczy karne nasze polskie żołnierskie szeregi, nie zna dokładnie ich celu, nie zna ich powstania ani właściwego przeznaczenia. Obecnie słyszał o nich tylko tyle, że idą one z armią austriacką na Moskalą, uważa ich za „kombatantów“ Austrii, a ruch cały mianuje ściśle „galicyjskim“, odmawiając mu jakoteż twórcom jego wszelkiego prawa ingerencyi na losy Królestwa Polskiego. Zjawiających się na terenie Królestwa przedstawicieli naszej polskiej siły zbrojnej, celem werbunku ochotników, nazywa nieuświadomiony lub fałszywie poinformowany Królewski „jakieś panami z Galicyi“.

I dziwić się temu stanowi nie można. Każda idea, chociażby najwznioślejsza i najmniej na pierwszy rzut oka dla szerszych kół społeczeństwa skomplikowana, musi mieć pewien czas i warunki odpowiednie na zapuszczenie korzeni choćby w najpodatniejszą glebę. Ludziom, do których się przychodzi z pewnemi nowemi

hasłami, należy hasła te objaśnić i uprzystępnąć, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z większym odłamek społeczeństwa, znajdującym się w innych warunkach politycznych. Za słusnością powyższych wywodów przemawia fakt, że z chwilą oswobodzenia części ziem polskich od najazdu moskiewskiego, opinia publiczna w Królestwie, jakby pod działaniem różdżki czarodziej-skiej, opowiadała się po stronie polskiego ruchu zbrojnego.

Wielką część winy braku wcześniejszego uświado-mienia społeczeństwa w Królestwie o naszym ruchu zbrojnym przeciw Rosyi ponieść musimy my sami, a raczej pewne sfery w Galicyi, które do ostatniej chwili potrzeby ruchu tego nie uznawały, rzucając mu ciężkie kłody pod nogi, a dopiero w chwili, gdy niebywała pożoga wojenna objęła kraj i państwo — porwane wi-rem wypadków dziejowych, przyszły do głębokiego przekonania, że jednakże tylko drogą potężnego poruszenia olbrzymich polskich mas ludowych, skoordynowania ich w zbrojne szeregi, sprawie polskiej oddać można, w czasie obecnej zawieruchy światowej, istotną i jedyną przysługę.

Dzisiaj niema i być nie powinno miejsca na żadne wycieczki partyjne, lecz smutna konieczność uświada-miania opinii Królestwa Polskiego o potrzebie i nie-odzowności ruchu zbrojnego przeciw Rosyi, w czasie, gdy Europa drży w posadach od huku dział — bo w tem tkwi tragizm naszej sprawy — zmusza mnie do publicznego stwierdzenia tego faktu. Dzisiaj właśnie Królestwo Polskie przeżywa analogiczny moment dzie-jowy; panuje tam gwałtowne ścieranie się dwóch głównych prądów: niepodległościowego i rusofilskiego, oraz zwolenników trzymania się zasady bierności. I tam nie mogą dzisiaj, w obliczu wroga, walczące obozy zgodzić się na jednolite postępowanie, nie chcą uznać zasady, że dla Polaka tylko wolna Polska godnym może być celem, a bierność sama w momencie krwa-

wych zapasów staje się sama przez się karygodnym czynem.

Bezwątpienia, że gdyby całe rozpolitykowane społeczeństwo galicyjskie chociażby przed rokiem uznało jak dzisiaj solidarnie jedyną w czasach wojennych prawdę: potrzebę silnej uzbrojonej pięści na wroga i gorliwie za pomocą wszelkich środków propagowało ideę walki zbrojnej z Rosyą, dzisiaj owoce pracy naszej tak w Galicyi, jakoteż w Królestwie Polskiem, wyglądałyby znacznie okazalej; wezwanie do Legionów polskich znalazłoby odrazu odzew w setkach tysięcy serc naszej młodzieży zakordonowej.

Jakaż zatem jest geneza naszych Polskich Organizacji Wojskowych w Galicyi? Jaki ich cel? Kto jest właściwym twórcą polskiego ruchu zbrojnego? Któż to są owi „panowie z Galicyi“ przybywający do Królestwa Polskiego, celem werbunku ochotników do polskich Legionów? Na pytania te postaram się w niniejszym rozdziale ze względu na stojącą mi do rozporządzenia ograniczoną ilość miejsca, chociaż w krótkości odpowiedzieć.

Powstanie Polskich Organizacji Wojskowych sięga lat 1906-1907. Najszlachetniejsze żywioły Królestwa Polskiego zerwały się w r. 1905 do walki z rządem carskim i siłą żywiołową ruchu zmusiły łącznie z rewolucyjnymi żywiołami rdzennej Rosyi do ustępstw rząd rosyjski. Owocem bezgranicznego poświęcenia bohaterów ówczesnej rewolucyi, było wymuszenie na despotycznym rządzie carskim, słynnego manifestu październikowego, nadającego wszystkim ludom Rosyi ustrój konstytucyjny.

Niedługo trwała sielanka wolności. Despotyczny rząd carski zawarłszy upokarzający pokój z Japonią, wszystkie siły skierował do walki z „wrogiem wewnętrznym“, z rewolucją. I wkrótce zapanowała na całych olbrzymich obszarach Rosyi, najstraszniejsza reakcja: las szubienic pokrył całe olbrzymie rosyjskie imperyum,

wszystkie więzienia przepełniły się wrogami starego porządku rzeczy. Młodemu ruchowi wolnościowemu w Rosyi i Królestwie Polskiem nałożono w ciągu kilku lat silne okowy i zmuszono go do cofnięcia się z powrotem w podziemia: do dawnych gniazd rewolucyi.

W roku 1905 i latach następnych rozpoczęła się silna emigracja pozagranicę „państwa szubienic, knuta i więzienia“. Żywioły rewolucyjne, tropione przez carskich żandarmów i szpiclów, musiały coraz w większej masie opuszczać kraj rodzinny, szły na emigracyę. Austria, Szwajcarya i Francya, a nawet Anglia i Ameryka, przyjęły wielką ilość emigrantów polskich i rosyjskich.

Do Austrii, w szczególności do Galicyi, zwrócił się przeważnie ruch emigrantów polskich. I tu, pod bokiem swego największego wroga, gotowa na każde zawołanie z kraju, rozpoczęła swą ciężką pracę, zmierzającą do rozbicia tego półkulturalnego kolosu rosyjskiego, emigracja polska. Zniszczenie zupełne despotycznej i azyatyckiej Rosyi, stało się jedynym jej celem.

Nie łatwa to była praca. W Austrii jeszcze nie było oryentacyi antyrosyjskiej, a sfery rządowe austriackie znajdowały się jeszcze ciągle pod wpływem konferencyi przyjacielskiej w Müritzsteg i gotowe były zawsze do okazania władzom rosyjskim „sąsiedzkiej usługi“.

Dlatego też i na ziemi galicyjskiej początki polskiego przeciwrosyjskiego ruchu zbrojnego musiały tonąć w cieniu najściślej konspiracyi.

Właściwymi przeto twórcami polskiego przeciwrosyjskiego ruchu zbrojnego w Galicyi i na obczyźnie, są emigranci polscy z Królestwa Polskiego, z okresu porewolucyjnego, a więc obywatele Królestwa, nie zaś „jacyś panowie z Galicyi“, jak twierdzi nieuświadomiona, lub starająca się przekreślić stwierdzone fakty, część społeczeństwa polskiego w Królestwie. Dlatego też idea walki zbrojnej z Rosyą nie może nosić nazwy ruchu „galicyjskiego“ w dosłownem znaczeniu tego

wyrazu. Galicya stała się tylko terenem, na którym Królewiaczy-emigranci mieli możność, a raczej tolerowaną sposobność, wprowadzić w życie swoje pragnienia: stworzenie kadrów regularnej armii polskiej.

Twórcy polskiego ruchu zbrojnego, pionierzy ruchu wolnościowego za kordonem, przebywszy w Królestwie i Rosyi okres rewolucyjny, mieli sposobność poznania słabych stron dotychczasowego systemu walki rewolucyjnej. Patrząc na klęskę wspaniale zapoczątkowanego ruchu ludowego w Rosyi i Królestwie Polskiem, przyszli do głębokiego przekonania, że aby wrogi rosyjski rząd zwalczyć, trzeba jakiejś innej spoistszej organizacji. Siła nowoczesnej broni i silne żołnierskie szeregi, okazały się potęgą niepokonaną wobec rewolucyjnych, lecz bezbronnych i nie zorganizowanych militarnie, mas ludowych. Ten moment zadecydował o przyjęciu kierunku militarnego, opartego na regularnych kadrach wojskowych. Postanowiono zatem utworzyć w czasie pokoju militarną organizację wojskową, ażeby w czasie najbliższych przewrotów w państwie rosyjskiem, stać się ona mogła kadrą dla regularnej rewolucyjnej armii.

Drugim ważnym momentem, który przyczynił się do powołania do życia polskiego militarizmu, to nieodwołalne z głębi duszy emigracyi wynikłe przekonanie, że wszechstronne warunki rozwojowe może dać narodowi polskiemu tylko odzyskanie zupełnej niepodległości. Do zdobycia zaś niepodległości, do zrzucenia ciężkiego jarzma rosyjskiego w Królestwie Polskiem, należało umiejętnie wziąć się do pracy, kierunek zaś militarny, wojskowy, najbardziej odpowiadał temu celowi.

A zatem polska praca wojskowa w Galicyi, to nie uzurpatorstwo Galicyi do narzucania Królestwu swych zapatrywań; była ona bowiem zapoczątkowana przez Królewaków-emigrantów, prowadzona z myślą oswobodzenia Królestwa Polskiego od najazdu rosyjskiego, a celem

jej ostatecznym — wywalczenie dla narodu polskiego niepodległości.

Typowym przedstawicielem z twórców-emigrantów polskiego ruchu militarnego w Galicyi jest znany i ceniony powszechnie z tytułu swych zdolności i zalet osobistych, Józef Piłsudski, były Wódz Naczelny Związków Strzeleckich, główny twórca polskiego ruchu zbrojnego. Historia tego wielkiego, pełnego indywidualizmu człowieka, jest zarazem historią samego ruchu związanego jaknajściślej ze sprawą polską.

Biorąc osobiście czynny, chociaż skromny z powodu wyjątkowych warunków życiowych, udział w ruchu niepodległościowym, jestem w możności skreślenia sylwetki Wodza. Ponieważ z natury jestem skłonny do krytycznego zapatrywania się na świat i ludzi, przeto sąd mój w tym wypadku wypadnie raczej skromnie, aniżeli zbyt pochlebnie na jego korzyść.

Piłsudski, wybitny przedstawiciel ruchu niepodległościowego w Królestwie, świetny organizator, człowiek pracy i bezgranicznego poświęcenia dla sprawy; sam reprezentant starszego pokolenia, wychowany w powstaniowym okresie pracy „organicznej“, nie mógł się z tą ogólnie uznawaną zasadą pogodzić. Myśliciel, znający dobrze polskie ciężkie życie, nie mógł uznać bezwzględnie za alfę i omegę zasady osiągnięcia „ogólnego dobrobytu materialnego“, gdyż wiedział o tem dobrze, że to zamało dla narodu pogrążonego w niewoli. Dla niego, człowieka wielkich i wzniosłych zasad, były za niskie poglądy karłów, zadawałniających się używaniem przyjemności życiowych. Bezwzględny idealista, żołnierz-poeta, marzył o czemś więcej dla swej Ojczyzny. Wiedział o tem, że aby naród mógł się wszechstronnie rozwinąć, nie zejść do roli dobrze odżywionego lecz ograniczonego duchowo i umysłowo niewolnika, musi mieć i wolność polityczną. To też idea niepodległości narodowej stała się jedyną gwiazdą przewodnią w jego życiu.

Do celu tego dążył Józef Piłsudski z całym uporem, a pokonywać musiał olbrzymie trudności nawet nie tylko ze strony wroga lecz i wielu własnych towarzyszków partyjnych, nie wspominając już o długich walkach w Galicyi z opinią warstw uzurpujących sobie miano „jedynie miarodajnych“, które na pracę jego lata całe patrzyły z uśmiechem politowania.

Nie zważał na to Piłsudski, lecz szedł bezwzględnie do celu, łamiąc swoją nieugiętą wolą wszelkie zapory, zapatrzony w ideę Niepodległości narodowej. Niestrudzony organizator, całe tygodnie często mieszkaniem jego był wóz kolejowy, w którym dla wyzyskania czasu układał plany działania na przyszłość, obmyślał instrukcje, a jedyną przyjemnością dla niego był widok ukończonych, rozrzuconych od Krakowa na wschód poza Lwów szeregów strzeleckich, inspekcyonowanych przez niego, rozwijających się stale pod jego czujnem i troskliwem okiem wśród najgorszych nieraz warunków: wśród prześladowań c. k. starostów, uprzedzeń partyjnych, bezmyślnych krytyk i sądów.

Praca, włożona przez Piłsudskiego w Związki Strzeleckie, przyniosła mu wdzięczny owoc: znalazł na gruncie galicyjskim dzielnych, wiernych i oddanych mu i jego idei całą duszą pracowników. I połączenie się duchowe niepodległościowej emigracji Królestwa w uosobieniu Piłsudskiego z jego współpracownikami - Galicyanami stworzyło właściwie podkład do przyszłego porozumienia międzypartyjnego w Galicyi, którego wynik skryształizował się w formie powołania do życia polskich Legionów.

Za pracę i miłość daną swej świętej idei, zyskał Józef Piłsudski bezgraniczną miłość i oddanie mu się zupełne stworzonych przez niego szeregów. Nie stosunek służbowy podkomendnych, lecz bezgraniczne przywiązanie łączy go z jego szeregami. Ogniem czystego i gorącego umiłowania swej idei rozpałił Piłsudski serca młodego polskiego pokolenia i zyskał w młodych

wyznawcach swej idei bezwzględnych wielbicieli. On stał się Wodzem duchowym rzesz tysięcy, Wodzem umiłowanym na równi z reprezentowaną przez niego ideą. Stał się niejako jej symbolem.

Dlatego też na jego skinienie chyła się dziś bez szemrania czoła tysięcznych szeregów nawet wtedy, gdy w głębi ich serc wre bunt wolnego Polaka, z powodu naginania ich przez zbyt upokarzające warunki do czynu, w którym przeciętnym masom trudno doszukać się idei niepodległości narodowej, dla służenia której przecież te szeregi stworzone zostały...

Piłsudski ma zaufanie tych mas...

Piłsudski zatem, to nie pułkownik, to Wódz Naczelny zbrojnych tych szeregów, Wódz serc i dusz...

I z tym faktem trzeba się bezwarunkowo liczyć.

Posłuchajmy co pisze o Józefie Piłsudskim p. Irena Pannenkowa w jednym z dzienników krakowskich (Reforma z dnia 9/IX. 1914 r. Nr. 392).

„Przeżywamy dzisiaj istotnie chwilę „osobliwą“ — chwilę już nie nastroju literackiego tylko, ale chwilę, krwią żywą tętniącą, a w czyny ofiarne brzemienną. I spełniło się marzenie poety: nie zastała nas ta chwila biernymi i jak czarem uśpionymi... Ozwał się głos Złotego Rogu — i oto jakby cudem, jak z pod ziemi wyrosły legiony polskich żołnierzy, gotowych wskrzesić najświetniejsze tradycje polskiego oręża, spełnić najgorętsze tęsknoty polskich serc, tęsknoty, z jakimi żyły i umierały w Polsce — pokolenia...

Ogółowi społeczeństwa polskiego wartoby dziś przypomnieć o tym, który w najtrudniejszych warunkach pierwszy „armię polską“ do życia powołał, — o tym, który wśród szarych i małych trosk życia codziennego, gdy świetna chwila dzisiejsza zaledwie majaczyła w dalekich mgłach przyszłości, „contra spem speravit“, — o tym, który z wolą niezłomną, z istic litewskim uporem i zaciętością rzucał ziarno na te plony, które dzisiaj tak wspaniale wschodzą.

Człowiekiem tym jest Józef Piłsudski.

Zaledwie niektóre momenty z pełnego i bujnego życia tego człowieka znane są szerszemu ogółowi polskiemu. Głośną była n. p. w swoim czasie w Polsce śmiała i pomysłowa ucieczka Piłsudskiego z cytadeli warszawskiej w r. 1901. Ucieczka ta — wraz z ogłoszoną w „Promieniu“ na prośbę redakcyi tego pisma autobiografią Piłsudskiego — zwróciła nań uwagę człowieka, stojącego na dyametralnie przeciwnym biegunie przekonań polityczno-społecznych, mianowicie Romana Dmowskiego. Dmowski złożył niejako hołd Piłsudskiemu artykułem, umieszczonym w „Przeglądzie Wszechpolskim“ r. 1903 p. t. „Historja szlachetnego socyalisty“. Stwierdzając tam i podnosząc kikakrotnie, że Piłsudski jest człowiekiem niepospolitym, dziwi się jedynie Dmowski, jak „człowiek tak inteligentny i tak szlachetny“, przytem „tak dobry i szczerzy Polak“ jak „może być socyalistą?“ Na to pytanie nie umie sobie p. Dmowski odpowiedzieć inaczej, jak tylko kategorycznym oświadczeniem swego przekonania, że Piłsudski „w głębi ducha nie jest socyalistą...“ Nie wchodząc oczywiście z tem przekonaniem p. Dmowskiego w dyskusyę, stwierdzić należy, że Piłsudski bezwątpienia jest przede wszystkim i nadewszystko Polakiem — wprawdzie nie „nowoczesnym“ — ale jest prawdziwym, starym Polakiem, o jakim któryś z naszych wielkich ludzi powiedział, że „Polak każdy jest naturalnym rewolucjonistą i bojownikiem o wolność“.

Sam Piłsudski oświadcza, że gdyby się był w młodości swej zetknął z ówczesnym socyalizmem warszawskim, noszącym piętno kosmopolityczne i wręcz negującym dążności wyzwolenicze narodu naszego, oraz tradycyę powstańcze, byłby niewątpliwie „wraz z temi poglądami odrzucił i samą ideę socyalistyczną“.

Wiadomo powszechnie, że Piłsudski brał udział czynny w ruchu rewolucyjnym z lat 1904 do 1907. Ale nie wszyscy wiedzą o tem, że w tych latach pa-

miętnych, w latach zamętu i fermentowania opinii publicznej w Polsce, był Piłsudski jednym z nielicznych, a zaciętych obrońców sztandaru niepodległościowego, że dążył usilnie — acz, niestety, niezawsze skutecznie — do wyzwolenia rewolucyi polskiej z pod wpływów rosyjskich.

Z doświadczeń bojówki rewolucyjnej wyniósł Piłsudski jedną myśl konkretną i jasną, że jedynie — na ściśle wojskowych zasadach oparta — zorganizowana siła militarna polska, zdoła narodowi naszemu zdobyć wolność i niepodległość. Tę myśl postanowił też w czyn wprowadzić. I tutaj siła woli jego żelazna, która przeszła już ogniowe próby więzień i Sybiru, licznych trudów i niebezpieczeństw, miała do przetrwania jeszcze jedną — gorszą może od tamtych — próbę ogniową, próbę — zimnej obojętności, lub jawnej niechęci ze strony własnego społeczeństwa, często nawet własnych partyjnych towarzyszy.

„Pamiętacie zapewne — mówił Piłsudski w jednym z odczytów swoich w r. 1913, już jako komendant względnie licznych i już popularnych wtedy w kraju związków strzeleckich, — pamiętacie, jak i ja pamiętam, te drwiny, to lekceważenie i wręcz opór, z jakim spotykaliśmy się w społeczeństwie my pierwsi, gdy w sześciu, w dziesięciu nauczyliśmy się musztry, żołnierskich zwrotów i strzelaliśmy ze starych wybrakowanych austriackich karabinów... Nawet najbliżsi nie szczędzili szyderstw...”

Przez lat 8, wycofawszy się zupełnie z pracy partyjnej, oddał się Piłsudski wyłącznie studjom wojskowym własnym i pracy wychowawczo-organizacyjnej, celem wytworzenia kadrów polskiego wojska. Osobiście prowadził kursa historyi wojennej, strategii, oraz układał zadania aplikacyjne. Sam kierował setkami ćwiczeń polowych. Miewał odczyty fachowe i agitacyjne w różnych miastach Galicyi i za granicą na emigracyi. Pisał stosunkowo mało, dając żywemu słowu i czynowi

żywemu pierwszeństwo nad „literaturą“. Ze wspomnień osobistych czerpiąc, napisał rzecz o pracy nielegalnej pod zaborem rosyjskich p. t. „Bibuła“. Z rzeczy fachowych napisał książeczkę: „Królestwo polskie jako teren strategiczny“ i przetłómaczył część taktyki z angielskiego. Zapoczątkował wydawnictwo „Bojów polskich“ dziełkiem swoim: „22 stycznia 1863 r.“ Liczne artykuły drukował w „Strzelcu“.

Charakterystyczny styl jego pism i jego mowy, prosty i zwięzły, tak słusznie przez kogoś ze stylem „raportów żołnierskich“ porównany, rozbłyska czasem istnemi klejnotami szczerego nastroju uczuciowego i poetyckiej siły. Tak w szkicach o wojnie Bałkańskiej, analizując przyczyny klęsk tureckich i czyniąc mnóstwo ciekawych uwag, popartych gruntowną erudycją, daje się Piłsudski zarazem unieść fali sympatyj dla Turcyi, której dzieje miejscami tak dziwnie przypominają nasze dzieje i mówiąc o tem, jak fatalnie marnowały się wszystkie wysiłki bohaterskie, czynione przez Turków w wojnie ostatniej, powtarza, niby refren, dzwoniące mu w duszy słowa poety:

Próżno i próżno! Rany tajemnicze
Rozryły twoje nieszczęśliwe ciało...
Twoje mi śmiercią już blade oblicze
Umarłych moich ojców przypomniało...*

Demokrata najszczerzy z przekonań i z życia, choć szlachcic z rodu i tradycyi, wychowawiec trzeźwej doby pozytywistycznej — i zarazem nieodrodne dziecko swojej matki typowej kobiety polskiej z roku 1863, wyznawca zasad socjalistycznych i romantyk-indywidualista zarazem, umiejący na pamięć Słowackiego i Wyspiańskiego, miłujący nadewszystko polskie tradycje powstańcze — żołnierz z zawodu i z powołania, a poeta w głębi duszy — godzi Piłsudski w sobie harmonijnie wszystkie te różnorodne pierwiastki, pozornie nieraz tak sprzeczne ze sobą.

Ten człowiek niezwykle, którego dzieciństwo otoczone było dostatkiem, nawet komfortem, a który skazał się dobrowolnie na życie trudu i nędzy, „pędząc — wedle słów Dmowskiego — egzystencję tropionego wilka“ w służbie ukochanej idei — ta dusza czysta i niezłomna, dziwnie — mimo bogactwa swego, w dążeniu życia całego prostolinijna, niby strzała napięta do jednego celu — przypomina szczególnie słowa Adama Mickiewicza: „Polsce potrzebny jest wódz, który byłby żołnierzem i poetą zarazem...”

Dziś Piłsudski, ciesząc się miłością i zaufaniem bez granic wszystkich swoich żołnierzy, osiągnął, prócz tej, jeszcze jedną — największą jaka człowieka może spotkać — nagrodę, a tą jest świadomość, że praca życia jego nie poszła na marne, że myśl jego tryumf święci — że przed laty 80-ciu kilku wraz z państwem polskim zgładzona z oblicza ziemi regularna armia polska — zmartwychwstaje dziś oto w oczach naszych, a wraz z nią zmartwychwstają i ujawniają się wszystkie największe i najświętsze nadzieje i dążenia polskiego narodu“.

Dlatego postarałem się obszerniej scharakteryzować osobę Piłsudskiego i przytoczyłem głos obcy ujmujący historycznie szerzej — bo z czasów pobytu jeszcze w Królestwie — osobę Wodza, by wykazać, iż jako osobistość tak silnego charakteru, takich wielkich przymiotów duszy, musiał on jako wychowawca naszego ruchu militarnego wycisnąć na nim swe piętno, tchnąć w niego swego ducha, przelać na niego zalety swego charakteru.

Jedną z wielkich zalet stworzonych przez niego organizacyj militarnych, pozwalających pracować im świadomie i celowo, to ten bezwzględnie zdecydowany antyrosyjski duch w szeregach. Podczas gdy inne nasze organizacje do ostatniej chwili wahały się z wypowiedzeniem swego stanowiska, gdyż brakło im zdecydowanych politycznie wychowawców, Związki i Drużyny Strzeleckie ożywiały od samego powołania ich do życia przeciwrosyjski duch ich twórcy. Zasada Wodza: bić

odwiecznego wroga-Moskala do ostateczności — stała się jedyną regułą jego szeregów.

Największy rozwój Związków i Drużyn Strzeleckich przypada na koniec 1912 i cały rok 1913. Burza Bałkańska, grożąca narodowi naszemu i Austrii potężnem starciem z Rosyą, poruszyła do głębi umysły polskie. Zagrożona tak samo jak my, Austria, zaczęła oględniej traktować Związki i Drużyny Strzeleckie; wobec wspólnego niebezpieczeństwa poczęło się wytwarzać tak po jednej, jakoteż i po drugiej stronie pewne poczucie wspólności interesów. Zachowanie się Rosyi w r. 1908, w czasie aneksyi Bośni i Hercegowiny, popsuło pomiędzy niedawnymi jeszcze — wprawdzie nie szczerymi nigdy — przyjaciółmi, przyjaźń sąsiedzką. Wyszło to na korzyść naszego ruchu zbrojnego, gdyż pozwolono naszym organizacyom militarnym na odbywanie wielkich ćwiczeń polowych, na swobodniejsze zakładanie oddziałów — ale zawsze pod troskliwą kontrolą rządu, co znamionowało pewien i to dość silny, a bardzo nieprzyjemny brak zaufania, odbijający się silnie na pracy organizacyjnej Związków i Drużyn Strzeleckich.

Ponieważ skuteczne przeprowadzenie walki z Rosyą, oparte na zasadach militarnych, wymagało wyprowadzenia w pole olbrzymich mas ludzkich, gruntownego wyszkolenia ich, stworzenia liczego korpusu oficerskiego i wielce zasobnego skarbu wojennego, na co organizacje nasze zdobyć się nie mogły, przeto z konieczności musiano oglądać się za sojusznikiem, w którego również życiowym interesie byłaby nieubłagana walka z Rosyą.

Takim sojusznikiem, w którego szczerą antagonyzm rosyjskiego uwierzyć można było, okazały się Austro-Węgry. Rosya, odniósłszy haniebną klęskę na Wschodzie, skierowała swoją ekspansyę na Zachód, celem znanego już od wieków dalszego „zbierania ziemi rosyjskiej“. Jako jedyne takiego przeciwnika, któryby posiadał szczątki rzekomej „ziemi rosyjskiej“ napotkała

Rosya Austryę i zagięła parol na zdobycie conajmniej Galicyi Wschodniej. Ponieważ Austro-Węgry nie mogły patrzeć obojętnie na zamiary rosyjskiego sąsiada, więc stanęli naprzeciw sobie dwaj potężni przeciwnicy, a Polskie Organizacye Wojskowe znalazły odrazu sympatycznego sprzymierzeńca, który w walce przeciw Rosyi musiał użyć całych swoich sił zbrojnych. Walka Austrii przeciw Rosyi stała się zatem pożądanem dopełnieniem polskiej broni, na gruncie którego powstało porozumienie oparte nie na układach, lecz na wspólności interesów.

Polskie Organizacye Wojskowe, stojąc zasadniczo na gruncie niepodległościowym, uważały też Austro-Węgry za swego naturalnego sprzymierzeńca. Jak pojmowano stosunek i wspólność interesów polsko-austriackich w sferach niepodległościowych w walce przeciw Rosyi, niech świadczy następujący ustęp odezwu Komisji Tymczasowej S. S. N. z 12 grudnia 1912 r., będącej wówczas władzą naczelną polskich sił zbrojnych:

„Wszystkie w Komisji Tymczasowej złączone organizacye uważają walkę zbrojną — w razie rozpoczęcia wojny, wybuchnąć mającej, przeciwko zaborczemu caratowi rosyjskiemu — jako najbliższy, jedynie możliwy cel zbrojnej organizacyi ludu polskiego. Wyzwolenie Królestwa Polskiego z niewoli rosyjskiej — oto nasze zadanie w czasie wojny mocarstw przeciw Rosyi.

Jak długo Austro-Węgry walczyć będą w interesie swojej państwowości przeciwko Rosyi, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Ich zwycięstwo będzie naszym zamiarom sprzyjało, będzie ono w naszym interesie, tak, jak w naszym interesie leży całkowite pokonanie Rosyi w zbliżającej się wojnie.

Ale nie spuścimy z oka naszego własnego stanowiska i w pierwszym rzędzie naszych własnych praw, praw ludu polskiego bronić będziemy.

Zwyciężymy tylko wiarą w nasze własne siły, wolność naszą uzyskamy naprawdę tylko własnym

czynem, za który odpowiedzialność na siebie wziąć musimy.

Kto chce być wolnym, musi sam o tę wolność walczyć!

Odezwa powyższa, nacechowana godnością, świadczy o niezłomnej woli Komisji Tymczasowej do utrzymania wysoko sztandaru niepodległościowego.

Na głębokiem zatem poczuciu wspólności interesów polsko-austriackich w przyszłej wojnie i ze względu na nieodzowną potrzebę współdziałania regularnej armii austriacko-węgierskiej przeciw milionowym armiom rosyjskim oparto porozumienie z Austrią. Z tego powodu pewien odłam bezkrytycznej opinii publicznej w Galicyi początkowo, a opinia publiczna w Królestwie po dzień ostatni, zarzuca naszym organizacyom militarnym, że te rzekły się samodzielnego działania — oddając się rzekomo w zupełności na usługi Austrii. To tylko może być dowodem nieoryentowania się w sytuacji przez pewną część naszego społeczeństwa, niedocenia-
nia sił wroga.

*
*
*

Te to nasze organizacje zbrojne, t. j. Związki i Drużyny Strzeleckie stanęły na ziemiach Królestwa Polskiego, by krwią swoją zdobyć dla Narodu polskiego Niepodległość. Wódz ich, Józef Piłsudski, nie mogąc doczekać się porozumienia stronnictw w Galicyi, wyprowadził zbrojne swoje szeregi do walki z odwiecznym wrogiem, pozostawiając sprawę ugody przywódcom politycznym.

III. Legiony.

Dzień 16 sierpnia 1914 r. jest historyczną datą dla całej Polski. W dniu tym na starym krakowskim ratuszu podali sobie dłonie wszyscy: tak ci, którzy budzili śpią-

cych, nawołując do czynu, jakoteż i ci, którzy pragnęli zawsze ciszy i spokoju. Skoro ten spokój zabrał im ktoś trzeci i przytem zapowiedział im w ich własnym kraju nieproszoną wizytę, wtedy pogodzili się z niedawnymi „burzycielami“, gdyż już nie mieli kłócić i spierać się o co. Stanęli ramię przy ramieniu, by zgodnie odbić cios, który im obojgu i ich całemu narodowi wymierzył wróg śmiertelny...

Nad Galicyą, tą rozpolitykowaną i wiecznie kłótliwą Galicyą, zapanowała nareszcie błoga cisza, zakwitła gałązka oliwna pokoju narodowego...

Istotnie, sprawa musiała być wielkiej wagi, skoro zdecydowano podać sobie dłoń i podano ją sobie w dniu tym szczerze.

Pogodzili zwaśnionych swych ojców synowie, którzy poszli w pole, nie pytając się jeden drugiego: kto zacz? kto cię rodzi? ale poszli razem obok siebie tam, gdzie ich wzywał wewnętrzny głos obowiązku...

Krew polska, przelana przez pierwsze oddziały strzeleckie w imię Niepodległości na ziemi kieleckiej, spoila wszystkie galicyjskie stronnictwa na krakowskim ratuszu i zdziałała ten cud, że najsukrajniejsi przeciwnicy polityczni ze łzami w oczach padali sobie w objęcia. Znikły różnice partyjne. Polak w obliczu bohaterstwa swego kwiatu, który poszedł na bój śmiertelny z wrogiem w tym jeszcze czasie kiedy rozpasanie stronnictw w kraju wyprawiało istne orgie — stał się tylko Polakiem.

I rzucili ojce narodu z podwawelskiego grodu hasło na całą Polskę: Do broni! Do Legionów!

Na wezwanie Koła polskiego zjednoczyły się dotychczasowe odrębne organizacje: Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i Centralny Komitet Narodowy oraz te grupy, które do żadnej z tych organizacji nie należały, tworząc Naczelny Komitet Narodowy i uznając ten Komitet za najwyższą instancję w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacji zbrojnych sił polskich.

Na podstawie tego zjednoczenia⁷ postanowiono przystąpić do utworzenia na razie dwu Legionów, jednego w Zachodniej, drugiego we Wschodniej Galicyi, pod komendą polską, opierając się na istniejących już zbrojnych organizacjach polskich.

Parlamentarne Koło Polskie obradujące w Krakowie w sali Rady miejskiej w dniu 16 sierpnia 1914 r. uchwaliło ogłosić następujący manifest:

Polacy!

„Godzina, której⁸ napróżno oczekując trzy pokolenia naszego narodu, krwawiły się w strasznych, a beznadziejnych z najazdem rosyjskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła.

Cała Europa stoi w poździe wojny.

Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austria w obronie wolności swych ludów wysyła na ziemie polskie potężną⁹ armię przeciwko rosyjskiemu ciemnocy.

W tej słusznej a wielkiej godzinie, Koło polskie, świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i¹⁰ czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło polskie, z którym w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy polscy posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa Was Polacy: do czynu, do wspólnego, jednomyślnego, do największego na jaki Was stać wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy, odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować.¹¹ Bo nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie oczekuje.

¹² Szlachetny Monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała Jego potężna armia, rusza-

jąca do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało, kałała duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne legiony polskie, Koło polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną jawną organizację.

Pod polską komendą, a w ścisłej łączności z naczelnem dowództwem armii austriacko - węgierskiej, pójdą legiony polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli.

Polacy!

Z zaufaniem i pełną wiarą poddajcie się kierownictwu Koła polskiego i postanowionej przez Koło polskie organizacji narodowej.

Polacy!

Zjednoczcie się wołą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tę przyszłość. Stańcie w obronie wolności naszej i wiary ojców. Odrzućcie precz zwątpienia, wyrwijcie z serc urazy i stańcie silni jednością i radośni wielkiem postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i mienia“.

I odezwa ta poszła na całą Polskę, precysnęła się przez kordony graniczne, poprzez żołdaków moskiewskich szeregi i dotarła do stolicy Polski, do tej tak w szeregach strzeleckich umiłowanej Warszawy...

I wszędzie, gdziekolwiek duch Narodu nie spodłał w niewoli, wezwanie do boju za Wolność i Niepodległość Polski znalazło szlachetny odzew. Do Legionów garnie się ochoczo młodzież polska, zaświadczając wobec świata żywotność narodu.

Warszawa, ta podziemna Warszawa, która pierwsza z siebie wydała ludzi idei, nieustraszonych siewców wolności, wbrew głosowi 69 niewolników, reprezentujących tzw. sfery „miarodajne“, liżących pokornie but carski, przyłączyła się całym sercem do polskiego ruchu zbrojnego.

I pomimo trudności porozumienia się, gdyż każdy ruch ich śledzi żandarm carski, udało się podziemnej Warszawie przyjść do porozumienia. Specyjalni delegaci zawieźli do Krakowa na ręce Naczelnego Komitetu Narodowego następującą uchwałę:

Zjednoczenie organizacji niepodległościowych (11 grup partyjnych i zawodowej inteligencji, zogniskowanych w Warszawie) uchwaliło na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego następującą rezolucję:

„Stojąc na stanowisku walki z najazdem, Zjednoczenie organizacji niepodległościowych wita gorąco powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego i jego wezwanie do tworzenia legionów, widząc w tej akcji doniosły krok na drodze do zdobycia niepodległości. Zjednoczenie organizacji niepodległościowych dążyć będzie do skoordynowania swych prac i zamiarów z robotą N. K. N.“; P. P. S. uchwaliła jeszcze rezolucję dodatkową:

„P. P. S., stojąc na stanowisku walki z wszelkim najazdem, gotowa jest poprzeć całym swoim wpływem akcję zbrojną na ziemiach polskich, o ile akcja ta prowadzona będzie pod hasłem niepodległości“.

Wszędzie, gdziekolwiek tylko odetchnęła swobodniej pierś polska, uwolniona od stopy najeźdźcy, rozpoczyna się praca gorliwa nad odrodzeniem Narodu, praca taka, na jaką się zdobyć tylko potrafi naród przez lat 120 zakuty w ciężkiej niewoli: praca wykonywana z nieopisanym zapałem, całym sercem i duszą, bez wytchnienia. Rozpoczyna się budowa nowego ustroju, więcej odpowiadającego Wolnemu Narodowi.

W Kielcach w dniu 5 września 1914 r. powstaje Polska Organizacja Narodowa, której Komisya Orga-

nizacyjna wydaje następujący komunikat podpisany przez wybitnego działacza społecznego Michała Sokolnickiego :

„Część Królestwa Polskiego już uwolniona została z pod rosyjskiego jarzma. To, co było marzeniem całych pokoleń, za co lały się potoki krwi polskiej — wolność i niezależność narodu — zaczyna przybierać cechy rzeczywistości i zanim pod naporem armii austriackiej i niemieckiej, oraz naszych polskich legionów, reszta kraju oczyszczona zostanie z barbarzyńskiego najeźdu, w tej wyzwolonej części Polski rozpocząć się ma nowe życie, na porządku, sprawiedliwości i wolności oparte. Naród, długo odsunięty od roli dziejowej, dziś na nowo do niej powołany, wykaze, że jej podoła. Wojsko nasze zaświadczy, że umie wolność zdobywać, społeczeństwo, że ją budować potrafi.

Obok organizacji wojskowej i niezależnie od niej, lecz w ścisłym z nią zjednoczeniu zamiarów, powstała na gruncie Królestwa Polskiego organizacja cywilna, jako oparcie dla naszej akcji zbrojnej, a zarazem związek samoistnego ustroju polskiego narodu, konieczny nawet w tym wypadku, gdyby zdarzenia, na które wpływu mieć nie możemy, nie dopuściły do całkowitego ziszczenia naszych celów. Będzie ona przygotowywać zasoby materialne, nieodzowne dla powodzenia oręża polskiego, będzie też zaspakajać potrzeby ludności, łaknącej porządku oraz wolnego rozwoju narodowego, o ile na to pozwolą wymagania wojenne.

Organizacja ta obejmuje wszystkie klasy i grupy społeczne w ziemiach, wolnych od zaboru rosyjskiego, jest zatem oparta na tych samych zasadach, co Naczelny Komitet Narodowy w Galicyi! jest odeń niezależna, zgodnie z oświadczeniem tegoż N. K. N., który stwierdził, że sam stanowić w sprawach Królestwa Polskiego nie może. Polska Organizacja Narodowa wyciąga dłoń bratnią do wszystkich skupień pol-

skich, które stawiają sobie za zadanie walkę z Rosyą i wejdzie z niemi w ścisłe porozumienie“.

W tydzień później, tj. w dniu 12 września 1914 r., Zagłębiowski Tymczasowy Komitet Niesienia Pomocy Wojsku Polskiemu przekazuje swoje czynności nowo-zawiazanemu Zagłębiowskiemu Komisaryatowi Polskiej Organizacji Narodowej, który zawiadamia ogół obywateli Zagłębia, iż rozpoczyna swoje czynności przede wszystkim od tworzenia „Legionu Polskiego Zagłębia Dąbrowskiego“.

Na niewolnicze stanowisko ugodowców warszawskich, powstało w Królestwie Polskiem w zdrowej części narodu powszechne oburzenie. Gdziekolwiek tylko przepędzono hordy moskiewskie, a więc skoro zaistnieje choćby chwilowa możność zabrania publicznie głosu, wszędzie odzywa się silny wyraz protestu przeciw niebywałemu zanikowi godności ludzkiej pewnej sfery naszego społeczeństwa, uzurpującej sobie w dodatku prawo reprezentowania inteligencji.

Dla przykładu jak ludność Królestwa Polskiego wypowiada się w sprawie polskiej i przeciw głosowi ugodowców warszawskich, niechaj posłużą niektóre ustępy z „Legionisty Polskiego“, (Nr. 1, z dnia 16 września 1914), organu Polskiej Organizacji Narodowej w Zagłębiu Dąbrowskiem:

„Z powstaniem Polskiej Organizacji Narodowej w Królestwie, mamy nadzieję, że ustaną bajeczki o „absolutnej konieczności wyczekiwania hasła z Warszawy“. Warszawa, będąca w innych warunkach, nie może nam dzisiaj orientacji narzucić. Niegdyś hasło do odparcia Szwedów wydała Częstochowa, a nie Warszawa! Czekać dzisiaj — znaczy odkładać sprawy pilne do nieskończoności. A to w tłumaczeniu na język zwykły nazywa się tchórzostwem i wykręcaniem się od obowiązków, jakie nam przekazały wieki. Niechaj powstanie Polskiej Organizacji Narodowej będzie dla nas hasłem do bezpośredniego czynu!“

A dalej:

„Z półwyspu Bałkańskiego na którym w niecały rok poszarpano kulami i bagnętami najuroczystsze traktaty królów i rządów, przyszły dla Polski realne wskazania.

Konieczność powołania pod broń polskiego żołnierza jasną jest dziś dla każdego obywatela.

W jednym zaborze mieliśmy możność, ściśle mówiąc, tolerowaną sposobność do zapoczątkowania polskiego ruchu wojskowego. Ze sposobności tej skorzystaliśmy skwapliwie, wbrew niezliczonym przeszkodom, ręką swoich i obcych wznoszonym.

Żołnierz polski został zwerbowany, zszeregowany, stanął do apelu, gdy godzina czynu wybiła.

Kielce, Chęciny i Brzegi dowiodły, że polscy żołnierze nie tylko w armiach cudzoziemskich walczyć umieją.

O Polskę walczyły nieliczne szeregi, szmat polskiej ziemi z wrogów i najeźdźców oczyściły, na pałacu satrapy zatknęły sztandary narodowe, przed światem całym bagnetem polskim i polską kulą zaświadczyły o kłamstwie słów pośła ziemi kieleckiej w moskiewskiej Dumie.

Niema zgody z Moskwą. — Jest walka na śmierć i życie.

Nie na zebraniu w Krakowie, nie w gwarze dyskusji, nie za kulisami parlamentu czy sejmu dokonała się owa wiekopomna uchwała 16 sierpnia 1914 roku.

Na bitej szosie z Kielc do Chęcin, przy huku pękających szrapneli moskiewskich w gwarze bojowym, wśród słów strzeleckiej pieśni, „o ojców grób bagnętów poostrz stal“, zjednoczył się cały naród, wszystkie jego partye i stronnictwa.

Powiedzą nam, wszak to dzieło tylko jednej dzielnicy, wszak Galicya nie jest Polską, o losach całości trzy dzielnice stanowią winny.

Odpowiadamy stanowczo i bezwzględnie: fałszem jest podobne rozumowanie, niewolą — czyn z takiej myśli poczęty.

Zabór rosyjski nie wydał i wydać nie mógł narodowego hasła, całą Polskę obowiązującego, żył bowiem najsroźszą niewolą nękany, w najciaśniejsze dyby zakuty.

Zabór pruski zaledwie przebłyski myśli politycznej pokazywać począł w ostatnich latach, zajęty walką o byt meteryalny.

Ilekcroć myśl narodowa oblec się miała w czyn narodowy, całą Polskę obowiązujący, Kraków czy Lwów, był miejscem narodowego zboru trzech dzielnic.

Czy mamy przypominać święta bojowe, tradycją pół tysiąca lat opromienione, czy mamy przypominać narodowy hołd dla bohatera z pod Lipska; czy podniosłe zaduszne modły dla bezimiennych 63-go roku?

Dlaczego wówczas nie mówiono, iż Galicya nie ma prawa w imieniu całej Polski przemawiać?

Dlaczego wówczas Kraków i Lwów były miastami całej Polski, a dziś gdy naród pokrzepiony modlitwą za poległych bohaterów, chce żywych, mocnych czynów, puszczyki niewoli odmawiają Galicyi prawa reprezentacyi.

Znajdziecie szmat wolnej ziemi polskiej, zwołajcie przedstawicieli tych dzielnic, a jesteście pewni, iż jednomyślnie i jednogłośnie uchwalą krakowskie rezolucye z dnia 16 sierpnia 1914 roku.

Istnieje już bowiem siła, która tych rezolucyi bronić będzie. Dokonał się w ogólnej psychice narodu przewrót niezwykły, przewrót, znamionujący nowe niepodległe, własne życie.

W rotach pułków polskich znajdziemy szeregowców i szarże ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Obok chłopca i robotnika kroczy kwiat inteligencji narodu, obok nieznanych, jaśnieją nazwiska, głośnie w całej Europie.

Kto raz chociaż widział naszych żołnierzy, kto wmyślił się w tak niezwykłe fakty, że w wojsku, w polskich legionach, które walczą w ziemi Kieleckiej,

znaleźć można ojca i syna, matki z synami, ten z łatwością zda sobie sprawę z dokonanych faktów.

Rok 1863-ci nie wywołał takiej ofiarności pieniężnej na uzbrojenie wojska polskiego, jak obecna chwila.

Miliony daje zrujnowana, wyczerpana, wygłodzona Galicya na legiony polskie, widząc w nich jedyną ostoję, jedyną gwarancyę Niepodległości.

Nie na odezwach carskich, nie na „gwarancyach“ papierowych, nie na „przysięgach“ budować nam przyszłość swoją, lecz na hardym żołnierskim trudzie“.

Z powyżej przytoczonych głosów wynika jasno, że nie tylko polskie społeczeństwo w Galicyi lecz i Królestwa Polskiego oświadczyło się za oryentacją Zachodu, a przeciw azyatyckiemu Wschodowi.

Stanowisko to Narodu polskiego nie jest czemś nowem; cała nasza tysiącletnia historia daje nam najlepsze świadectwo po czyjej byliśmy stronie. Związani silnie kulturą i cywilizacją z Zachodem, byliśmy zawsze jej przedstawicielami i pionierami na wschodzie Europy. Polska w ciągu całych wieków broniła piersią swoją cywilizację zachodnią, była obrońnym wałem, przedmurzem jej na Wschodzie. Tę rolę naszą historyczną, uznawała ongiś cała Europa.

I dzisiaj nawet, pomimo że przed półtora wiekiem padliśmy ofiarą tych samych państw zachodnich, które własnymi piersiami chroniliśmy wieki całe od napaści dzikich, barbarzyńskich hord azyatyckich, wyczerpując w ciągłych walkach nasze siły, opowiadamy się bez wahania za tą samą zachodnią oryentacją.

Nie czynimy zas tego z przyczyny jakobyśmy mieli większe zaufanie do sił zbrojnych Austrii i Niemiec. Barbarzyński nasz ciemiezca rosyjski, popierany częstokroć pośrednio, a nawet bezpośrednio przez swych zachodnich sąsiadów przeciwko nam, zdołał w ciągu ostatnich wieków zgromadzić i uporządkować swe siły, które rzucił teraz z niesłychanym cynizmem na niedawnych swych przyjaciół, zdołał dobrze przyczepić się do ziem, do

których opanowania dopomogli mu dzisiejsi nasi, a ongiś jego — sprzymierzeńcy.

Dlatego opowiadając się za zachodnią oryentacją, byliśmy świadomi wielkich trudów, ciężkich walk, jakie nas czekają u boku sprzymierzonych armii Austro-Węgier i Niemiec.

Byliśmy przygotowani na wielkie zniszczenie przez krwawą wojnę kraju naszego, gdyż jasnem było, że walka między Rosyą a sprzymierzoną armią austriacko-niemiecką może się rozegrać tylko na naszej ziemi, że Polska największą ofiarę krwi i mienia w tych tytanicznych zapasach ponieść musi.

A jednak opowiedzieliśmy się bez wahania, sprawę sprzymierzonych armij austriacko-niemieckich w walce z Rosyą uznaliśmy odrazu za naszą własną.

Uczyniliśmy to jednakże nie tylko z tych samych jak dawniej względów — w obronie cywilizacji i kultury Zachodu; dzisiaj mamy jeden więcej powód do nieubłaganej walki z Rosyą. Dzisiaj nie tylko jesteśmy żołnierzami-obrońcami Zachodu — dzisiaj walczymy o prawo zdobycia sobie pośród narodów Europy należnego nam miejsca.

Polak walczy dzisiaj o swoją Niepodległość!

Do walki przeciw Rosyi, a ramię przy ramieniu w szczególności z armią austriacką, wystąpiliśmy dlatego, że bieg wypadków, że historia wyrzekła do nas dwa wielkie dla nas słowa: jesteście potrzebni!

Dlatego ujęliśmy za broń, dlatego sprawę swych zachodnich sąsiadów uznaliśmy za naszą własną. Nie rozchodziło się narodowi polskiemu o zmianę władcy, lecz o wywalczenie sobie niepodległości. Przeznaczenie przemówiło do nas słowami: jesteście potrzebni, odpowiedzieliśmy mu — będziemy!

I jesteśmy! Jesteśmy i z bronią w dłoni bierzemy udział w walce; nie z łaski sprzymierzonych armii jesteśmy tam — i sami sobą — lecz tam i tak nakażało nam być — przeznaczenie.

Legiony nasze, kwiat narodu polskiego, poszły w bój. Nikt zapewne nie ośmieli nas się liczyć — ilu nas jest, wystarczy chyba — i wystarczyć powinno, że jesteśmy, że jesteśmy tu — a nie gdzieindziej.

Miarą naszą — nie liczba, nie cztery — czy dziesięć wystawionych przez nas pułków narodowego Legionu.

Miarą naszą — uczucie nasze, nasze głębokie przekonanie, że miejsce nasze ramię przy ramieniu Austrii i jej sprzymierzeńca, a nie po drugiej stronie.

To głębokie przekonanie wewnętrzne, że miejsce nasze po stronie Zachodu — winno i musi być miarodajnem przy osądzaniu naszego współudziału w walkach dzisiejszych z Rosją.

To głębokie bowiem przekonanie wewnętrzne, które postawiło Naród polski w szeregach Zachodu, dało walczącym armiom Austrii i Niemiec blisko milion najlepszego żołnierza, walczącego nie z nakazu swego oficera, nie z musu wypływającego ze złożenia przysięgi państwowej, lecz walczącego z głębokim przekonaniem, że sprawa Austrii i Niemiec jest jego własną, jest sprawą Polski.

Te setki tysięcy naszych bohaterów, opuszczających z pieśnią na ustach rodziny swe i chaty — zostawiając je często na pastwę wroga — przybrane w austriackie i niemieckie mundury, to nasz Legion drugi. Moc włożonej przez niego pracy do wspólnej sprawy, niezachwiane stanowisko Narodu polskiego i jego bezgraniczna dobrowolna ofiara krwi — której symbolem Legiony — to dopiero może być miarodajnem przy ocenianiu wielkości zasług naszych.

Ten sam „mus“, który zniewolił naszych dawnych wrogów do uznania w tej wojnie niezależności naszej broni — zniewala ich i do zmiany swych zapatrywań na sprawę polską.

Widzimy to — i wierzymy tym razem głęboko w ich szczerość.

A wierzymy dlatego — że jest jasnem, iż rewizya

poglądów na sprawę polską — leży w interesie życiowym Austrii i Niemiec.

Wał wschodni, zburzony lekkomyślnie z ich udziałem przed laty 120-stu, odbudowanym być musi, jeżeli Zachód ma się na stałe zabezpieczyć od inwazyi dziczy azyatyckiej, jeżeli zachodnia Europa nie ma zostać ujeżdżalnią dla hord kozackich, a kultura i cywilizacya europejska nie ma odegrać roli świecidełka i kolorowych papierków w ręku podzwrotnikowego dzikusa.

A tym wałem na wschodzie Europy nie może być jakiś bezsilny twór hodowany pod płaszczem Austrii lub Niemiec — bo nie spełni on swego przeznaczenia — lecz może być tylko kraj wolny, mogący oddychać całą pierśią i zażywający wszystkich dobrodziejstw cywilizacyi i kultury.

Tym wałem może być tylko wolna i Niepodległa Polska. Naród dwudziestopięciomilionowy nie może i nie zechce odgrywać roli paryasów, on musi sam o sobie stanowić.

* *

Zatem — do Legionów! Niechaj broń polska zaświadczy o żywotności Narodu! Dzisiaj jedna jest tylko dla nas droga: walka, walka na śmierć i życie z Rosyą. Na jej trupie — rozpocząć dopiero może Polska nowe życie!

Dzisiejsze Legiony polskie działają w korzystniejszych warunkach, aniżeli przed stu laty legiony Dąbrowskiego. Ówczesny układ sił Europy, nie pozwolił na utworzenie Polski; najbliżsi sąsiedzi nasi widzieli w wskrzeszeniu Polski, wielkie niebezpieczeństwo dla siebie; złączeni świętem przymierzem, pragnęli nas na zawsze usunąć z karty Europy.

Dzisiaj stosunki zmieniły się radykalnie; alians trzech sprzymierzonych orłów prysnął bezpowrotnie, a pomiędzy niedawnymi przyjaciółmi okazała się nagle

wielka przepaść; krwawe boje pogłębią tylko nienawiść dawnych sojuszników.

Krew i ciało Polski przestały być cementem, spajającym tę sztuczną, a tak zgubną dla nas budowę: alians rosyjsko-niemiecko-austriacki; przeciwnie, Austria i Niemcy w odbudowaniu Wolnej Polski widzą jedyny dla siebie ratunek przed najazdem Rosyi.

Dzieje powołują nas same do życia i obowiązkiem naszym jest stanąć jaknajliczniej tam — gdzie rozgrywają się nasze losy: na polach walki z Rosyą.

Dotychczas uznanie potrzeby ogólnej do wzięcia udziału w odbudowie Polski, okazała swymi czynami Galicya. Na wezwanie Królewików-emigrantów stworzyła szeregi zbrojne i rzuciła je w bój z odwiecznym wrogiem. Ofiarność tego kraju, na którego terenie rozgrywają się największe i najkrwawsze walki, wyczerpanego z ludności powołanej licznie do wojska, przechodzi poprostu granice możliwości; ofiary idą w miliony, nie biorąc pod uwagę ogromu pracy włożonej w organizację Legionów. Wyczerpana ludność oddaje z poświęceniem resztki swego wolnego materiału ludzkiego do Legionów: mieszczanie i lud wiejski, inteligenci i robotnicy, poszli ramię przy ramieniu z emigrantami-Królewikami do boju, o odzyskanie wolności dla Królestwa. Dziesiątki tysięcy młodzieży galicyjskiej poszły w bój; już bohaterskie a zwycięskie z wrogiem odwiecznym stoczyły walki.

Nie poszli w bój w swoim tylko interesie: drogi ich oświeśla wielka gwiazda: Niepodległość Narodu — narodu całego — jak długą i szeroką jest polska ziemia.

Czyż wobec tych olbrzymich wysiłków Galicyi o odbudowę Polski, w pierwszym rzędzie o oswobodzenie Królestwa, to samo Królestwo Polskie, nie wyczerpane przez mobilizację i nie będące na razie terenem większych walk, pozostanie w swych wielkich masach obojętnem?

Czy Królestwo Polskie okaże się znikczemniałym niewolnikiem, którego Gali-cya — będąca w szczęśliwszych warunkach politycznych — musi odrywać przemocą od carskich stóp?

Nie — Królestwo Polskie stanie w swych masach do boju. Nie pozostanie ono głuchem na wołanie uczciwszej i zdrowszej części własnego społeczeństwa. Idea Niepodległości mimo nawoływań puszczyków i zwolenników carskich dobrodziejstw: knuta i szubienicy przeniknie w głębię ludności Królestwa i postawi nam niezliczone tysiące bohaterów walki o Wolność i Niepodległość Polski. Duch Wolny ich Wielkich Praojców przemówi do ich polskich serc i dusz: wszak są to potomkowie bohaterów z pod Grochowa, Ostrołęki i Warszawy.

A zatem — do Czynu! Bo tylko Czyn — Czyn Wielki — może być godnym wielkiego Narodu.

Niech Legiony Królestwa Polskiego przeciw Rosyi zaświadczą wobec całego cywilizowanego świata o zdrowiu Narodu. Na carskie przyrzeczenia Wolny Królewskiak — niechaj mu śladem swych Wielkich Ojców rzuci rękawicę nieubłaganej walki; niech zaświadczy przed całą Polską — tą żywą wiecznie i nieśmiertelną Polską, żyjącą w głębi duszy jej synów, że nie jest pokornym niewolnikiem, bity aż do krwi przez carskich siepaczy i mimo to całującym katującą go dłoń!

Miarą udziału Królestwa Polskiego w pracy nad odbudową Niepodległej Polski — niech będą wystawione Legiony Królestwa Polskiego. Praca to będzie dla siebie samych — nie dla oręża obcego.

Dzisiaj Polak walczy o lepszą przyszłość własnego narodu.

Nie powstydzmy się ojców naszych 1863 r.: jesteśmy w innych, lepszych od nich warunkach: Dzisiaj

nie idziemy na wroga ze strzelbą myśliwską lub kosą, lecz mamy broń nowoczesną. Miejmy tylko ich hart duszy oraz poświęcenie i miłość dla Polski.

Postawmy więc tysięczne szeregi. Każde miasto, każda wieś niech ma swoich licznych przedstawicieli w szeregach Wojska Polskiego.

Potwórzmy oddziały lokalne; oprócz liczby plutonu, kompanii, batalionu lub pułku — niech figurują nazwy miast, wsi i miasteczek ich szeregowców. Niech każdy taki oddział bohaterstwem i męstwem nieustraszonem, stara się prześcignąć w ciężkiej, szlachetnej służbie dla Ojczyzny swego sąsiada.

Niechaj Kraków, ten czcigodny prastary nasz Kraków, stanie się dla nas przykładem. Niech każdy z nas spełni dzisiaj wielki swój wobec Narodu obowiązek — a przyszłość będzie nasza.

Okażmy moc i siłę godną Narodu Polskiego; stańmy się godni Wielkich Praojców naszych.

A niechaj tym — którzy w bój śmiertelny poszli i pójdą — nie wkłada się do serc zwątpienie, że wysiłki ich pójdą marne. Naród cały jest z Wami — nie zezwoli na to, by krew Wasza przelana była za sprawę obcą! Mieczem swoim Wy wyznaczycie granice Wolnej Niepodległej Polski.

IV. Cel naszej pracy.

Po wojnie czynić się będzie porachunki; wodzowie schowają zbroczone krwią miecze, a przyjdą do głosu — dyplomaci

Dyplomaci — to słowo razi polskie ucho; ileż to razy w ciągu ostatniego stulecia zawiodła nas ta bezdusznna, egoistyczna europejska dyplomacya!

Polak szafował krwią w ubiegłym stuleciu: od skalistych wąwozów hiszpańskich — po białokamiennej

Moskwy mury, od upalnych pustyni Egiptu i San Dominga — po chłodne i zimne kraje Rosyi, znaczył szlaki — serdeczną swoją krwią. W powrotnej drodze z Moskwy piersią swą zasłaniał resztki rozbitków armii wielkiego — dyplomaty. Owocem oddania przez nas w obcą służbę resztek sił — rzucony ochłap — Księstwo Warszawskie.

Napoleon znał nas po imieniu na polach bitew, hołd oddawał męstwu naszych pułków, ale gdy przyszło do układów, on, wielki dyplomata — uląkł się samego Polaki imienia: utworzył Księstwo, by nie razić ucha niedawnych swych nieprzyjaciół, a dzisiejszych sprzymierzeńców. Nie wspomniał o Polakach — ale o „ludach zamieszkujących Księstwo Warszawskie“.

Ale wtedy — nie odczuwano jeszcze potrzeby odbudowy Polski: dopiero zabierano się do spożycia smacznego kaska i sądzono swoją zdolność trawienia podług swoich apetytów.

A potem chodził Polak już stale przy boku swoich nowych panów: w 1855 roku bronił uparcie Sebastopola, w 1870 poszedł na Francję, w 1877 bił Turka, tego Turka, który po dziś dzień rozbioru jego Ojczyzny nie uznał, a w 1904 roku poszedł nawet tysiące mil na kosoockiego Japończyka. I bił, dobrze bił, kogo mu kazano.

Nie stawiał nigdy pytań: a co zato otrzymam? Był skromnym.

Dyplomaci nic o nim nie słyszeli. Byli z tego bardzo zadowoleni; mieli jednego mniej pacyenta do oszukiwania.

Zato jego panowie okazali się wielce wspaniałomyślnymi; za każdy czyn jego, za każde bohaterstwo, płacili mu z nawiązką: za rok 1855 — dano mu rok 1863; za rok 1870 — barbarzyńskie ustawy wyjątkowe; za rok 1877 — Kroże, prześladowania Unitów, bezwzględna rusyfikacyę; za rok 1904, więzienia i Sybir zapełniono najlepszymi jego synami, a w kraju „przywiślańskim“ wystawił car ostatnie arcydzieło swej azyatyckiej kultury: bezbrzeżny las szubienic...

Tak, sknerstwa, braku „wspaniałomyślności“, zarzu-
cić im Polak nie może...

Tylko, że Bartek-zwycięzca — nie był jakoś z na-
gród tych zadowolony...

Tak — ale wówczas były inne czasy. Trzej sąsie-
dzi w najlepszej zgodzie schodzili się co wieczora w miej-
scu znanem całej Polsce — w „kącie trzech cesarzy“
(„Dreikaiserecke“) i tam, pod rozłożystym dębem swoich
wszechświatowych marzeń, spijali, pobrzękując puha-
rami, dostarczanego im przez bankiera Europy w obfi-
tej ilości szampana...

Dywanem pod nogi służył im rozcięty na trzy czę-
ści szmat polskiej ziemi...

Z nimi zawsze, na ich wyłączne usługi — była dy-
plomacya.

Dzisiaj zmieniły się czasy. Jeden z tych serdecznych
przyjaciół, imieniem Nika — potomek Dżingishana,
okazał się prostym rabusiem; nie na wiele widocznie
przydało mu się kilkuwiekowe siedzenie w Europie.
Wkręcił się w towarzystwo ludzi dobrze wychowanych
po to — aby nabrać ich manier salonowych, a nastę-
pnie by sposobem podstępny, uchodzącym w jego oj-
czyźnie niemal za sztukę życia, zadać im zbójckie,
śmiertelne cięcia...

I kiedyś — przyciśnięty do muru przez zachodnich
swoich sąsiadów, — gotów ukłknąć przed nimi wscho-
dnim obyczajem i wałąc się w piersi wybełkotać na
swoje usprawiedliwienie:

„Winowat bratcy — o drobnostkę mi chodziło;
przyzwyczajili wy mnie pić doskonałego szampana —
ja chciałem swoje ulubione przez ojców moich „winco“
zamienić przynajmniej na podobnego szampanu —
węgrzyna, Bóg pokarał“!

O ile jednakże sądzić możemy, wyrzekną się już
dwaj towarzysze — w obawie o swe życie — swego
trzeciego mało kulturalnego sąsiada...

*

*

*

Dzisiaj nastały inne czasy. Państwa rozbiornicze przekonały się, że ich sojusz przeciw Polsce był zgubnym, bezcelowym. Zanadto przeceniono swe zdolności asymilacyjne, a nie doceniono naszych sił żywotnych. I dzisiaj, po latach stukilkudziesięciu najcięższych prześladowań, jesteśmy tem, czem byliśmy w najlepszym okresie dziejów naszych: czynnikiem, z którym się oni liczyć muszą. Dlatego dzisiaj mówi się głośno o odbudowaniu Polski nawet tam — gdzie nas dawniej nie znano. Ogólna potrzeba odbudowy Polski panuje w tej zgniłej Europie, która tak chętnie o nas starała się — zapomnieć.

Dawniej szedł Polak wszędzie pędzony przemocą i nie żądał w zamian nic; był biernym narzędziem. Sojusz pomiędzy Rosją, Niemcami i Austrią, spojonych Polski krwią i ciałem, zdawał się być nienaruszalnym.

Wszystko to w przepaść runęło bezdenną. Przyjaźń rosyjsko-niemiecko-austriacka okazała się bańką mydlaną, którą pierwszy podmuch burzy zerwał z gwałtowną siłą w obłoki i rzucił na polach Galicji Wschodniej i około jezior mazurskich, ale już w postaci siejących zniszczenie szrapneli i granatów.

Dzisiaj okazuje się jasno, że podział Polski był wielkim błędem i zbrodnią. Gdyby istniał wał polski na wschodzie — nie mielibyśmy dzisiejszej wojny, niszczącej cywilizację i dorobek kulturalny ludów Europy, a przynajmniej wojna ta dla cywilizacji nie byłaby taką groźną. Dzieje same powołują nas do nowego życia, na polach krwią przesiąkniętych buduje się nowy i silny gmach Polski niepodległej.

Naród polski sam poszedł dzisiaj do boju, nie jak niewolnik pędzony, lecz jako świadomie działający wielki naród, dążący konsekwentnie do raz wytkniętego sobie celu: do niepodległości.

Cel ten, za osiągnięcie którego już tyle naszych pokoleń kładło swe głowy, jest dla nas jedynie godną nagrodą za poniesione w wojnie europejskiej olbrzymie ofiary krwi i mienia.

Uświadomiony dwudziestopięciomilionowy Naród polski, już samem swoim geograficznem położeniem, staje się w walce między Wschodem i Zachodem decydującym czynnikiem. Czy podczas dzisiejszych krwawych zapasów, czy później, w czasie pokojowej pracy, Naród polski odegra rolę „języczka u wagi“; jego zdecydowane stanowisko przechylać zawsze będzie szalę zwycięstwa.

Oceniając przeto należycie rolę naszą w przyszłych dziejach Europy, pomni na olbrzymie ofiary, jakie dzisiaj na ołtarzu wojny składać musimy, postulaty nasze stawiać winniśmy śmiało i poważnie.

Zatem gdy przyjdzie czas, gdy zabiorą głos dyplomaci, owocem wielkich trudów naszych być musi **Polska niepodległa**, granice zaś jej — znaczą już dzisiaj strumienie polskiej krwi.

Dwa mogą być rodzaje niepodległej Polski, na jakie zgodzić się możemy. Pierwszy — to Polska w granicach Królestwa Polskiego z dołączeniem gubernij zabranych: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i wołyńskiej, z własnym odrębnym ustrojem republikańskim, najzupełniej od sąsiadów niezawisła, a drugi — to Polska o wyżej wymienionych obszarach z dodaniem Galicyi i Śląska austr. z dostępem przez Prusy Zachodnie do morza Bałtyckiego, wchodząca jako odrębna administracyjnie całość w skład dzisiejszej Monarchii Habsburskiej, a przyszłej Federacyi Wolnych Ludów austriackich.

Tak w pierwszym, jakoteż i w drugim wypadku pod warunkiem nienaruszalności granicy zachodniej obecnego Królestwa Polskiego i zawarowaniem najzupełniejszej swobody naszych rodaków w Niemczech.

Która z powyższych form Niepodległej Polski jest dla nas korzystniejszą?

I jedna i druga jest dobrą. Osobiście skłanian się więcej do drugiej formy ustroju przyszłej Polski, gdyż zdaje mi się korzystniejszą, albowiem skupienie narodu polskiego z pod 2 zaborów i przynależność jego do b r o w o l n a do Federacji Wolnych Ludów austriackich daje mu znacznie większą siłę. Ponieważ zaś pierwsza forma ustroju — Polski w całym tego słowa znaczeniu niezawisłej — nie krępującej się absolutnie choćby z dobrowolnie złączonymi sąsiadami o dogodnym dla nas ustroju republikańskim, przedstawia dla Polaka najpiękniejszą formę rozwiązania kwestyi, przeto chociaż w krótkości zastanowimy się nad obydwoma formami.

a) Polska Niepodległa, najzupełniej niezawisła od sąsiadów. Zależna w zupełności od woli narodu forma ustroju, najzupełniejsze niekrępowanie się względami na sąsiadów w polityce wewnętrznej i zewnętrznej; takie rozwiązanie kwestyi najwięcej łechtałoby dumę narodową Polaka pozbawionego od 120 lat swej państwowości. Czy jednak i te prerogatywy, na pozór całkiem niezależnego ustroju, nie okazałyby się tylko teoretycznej wartości?

Tak, zdaje się, byłoby istotnie tylko w teorii. Rzeczywistość byłaby trochę inną. Przedewszystkiem byłoby dla nas niekorzystne rozbiecie etnograficzne narodu, gdyż ani Austria, ani tembardziej Niemcy, nie oddały by nam swych polskich prowincyj, a to pozbawia nas około 8 milionów ludności polskiej. Przy bliższym stosunku z Austrią, ubytek ten wyniesie zaledwie około 3 milionów, co wprawdzie dla nas jest równie wielkiego znaczenia, ale przynajmniej to zło ograniczymy do minimum, łącząc się z Galicyą i Śląskiem austriackim.

Dalej Polska, utworzona bądź co bądź przy współudziale Austrii i Niemiec, musiałaby, przynajmniej w pierwszych kilkudziesięciu latach swego istnienia, uwzględniać w znacznej mierze życzenia swych sąsiadów; i dla swej bowiem korzyści dopomogli oni do odzyskania jej niepodległości. Przyjmując nawet naj-

lepszą wolę Austrii i Niemiec do utrzymania przy życiu nowej Polski, musimy się z tem pogodzić, że będą one starały się wywierać swój wpływ na nią, albowiem Polska ta ma być i dla nich wałem ochronnym od Wschodu. A już sam fakt tej istotnej zależności młodej Polski od Zachodu, bo i w naszym żywotnym interesie leży utrzymanie i nadal uświęconej wiekami oryentacji zachodniej — czyni oficjalną jej niezależność problematyczną, a nie daje nam prawdziwej korzyści. Na to, aby Polska nowa mogła mieć absolutną niezależność od sąsiadów — musi ona reprezentować znacznie większą siłę — któraby zdolną była wszelkie niepożądane zakusy sąsiadów poskromić siłą swej broni.

Ale w tym wypadku, znajdując się na pograniczu Wschodu i Zachodu, nie związani ani z jedną ani z drugą stroną, stalibyśmy się z biegiem czasu przedmiotem nowych intryg — a prawdopodobnie w dalszej przyszłości — nowych podziałów.

b) Polska Niepodległa, złączona dobrowolną Unią z Federacją Wolnych Ludów austriackich.

Ta forma niepodległości Polski, najwięcej daje korzyści narodowi, który na wyleczenie się z ran spowodowanych tyrańską, półtorawiekową niewolą, musi poświęcić całe swe siły, a nie krępuje nas istotnie więcej aniżeli przy pierwszej wszechstronnej niezawisłości. Gdyż i w pierwszym wypadku, jak się przekonailiśmy wyżej, niezawisłość ta jest problematyczną, albowiem w sojuszu z zachodnimi sąsiadami przeciw zbójeckiej Rosji być musimy, a nie mamy tej korzyści jaka wypływa z oparcia się o Ludy Federacji austriackiej, złączone w potężny dobrowolny Związek.

Stopień zależności naszej względem Federacji będzie następujący:

a) Obowiązek wspólnej obrony wobec wrogów zewnętrznych Federacji.

b) Wspólny widomy przedstawiciel Federacji — jak w tym wypadku dom Habsburgów.

c) Ponoszenie części przypadających na nas kosztów wynikłych z konieczności utrzymywania wspólnego reprezentanta Federacyi i innych Władz, związanych z istnieniem wspólnego dobrowolnego Związku.

Pozatem każdy z związkowców miałby najzupełniejszą niezawisłość:

Rząd krajowy — zależny od Sejmu — z wszystkimi departamentami dla zarządu krajem, Sejm z mocą ostatecznego przesądzania i załatwiania wszystkich spraw krajowych, a więc ustanawiania Unii celnej, pomiędzy związkowymi i zagranicą itp., własną narodową armię, podległą własnemu ministerstwu wojny itp.

Austria dzisiejsza, w skład której wchodzi z górą dziesięć narodowości, ma conajmniej 7 narodów w których żywotnym interesie, czy to z powodu ich słabej liczebności, czy będących ułamkami swych narodowych całości znajdujących się w gorszych warunkach politycznych, jest przynależność do wspólnego organizmu państwowego w formie dobrowolnej Federacyi. Austro-Węgry nadają się przeto najlepiej na utworzenie Federacyi Wolnych Ludów. Przez utworzenie wspólnej większej organizacyi państwowej, narody te mają możliwość obronienia się wspólnemi siłami przeciw większym zaborczym sąsiadom.

Takiemi narodowościami są: Polacy, Węgrzy, Niemcy, Czesi, Rusini, Słowacy i południowi Słowianie. Nie biorąc już pod uwagę przyszłego niezależnego ustroju Federacyi — gwarantującej wszystkim ludom wchodzącym w jej skład istotną niezawisłość, żaden z tych narodów, nie posiadając bezwzględnej liczebnej przewagi, nie może dążyć do jakiejkolwiek hegemonii w dobrowolnym Związku; przeciwnie jakikolwiek zamach przez którykolwiek z zrzeszonych narodów czyniony w tym kierunku, wypadłby zawsze na szkodę całości, sprzeciwiałby się zasadniczym ustawom Federacyi — wskutek czego nie mógłby mieć nigdy miejsca.

Ta forma niepodległości przyszłej Polski, wydaje

mi się przeto najbardziej pożądaną, a co najważniejsza i najprędzej osiągalną.

Fakt, iż Polska, znajdującą się w takim Związku Federacyjnym, będącym w przymierzu z Niemcami, — daje im zupełne bezpieczeństwo od granic wschodnich, nakłada i na nie pewne obowiązki względem Federacji i Polski.

Tą ofiarą na rzecz Federacji, musi być otworzenie krajom położonym na północ od Karpat, swobodnego dostępu do Europy — w kierunku ich naturalnej grawitacji tj. przez morze Bałtyckie. Tą drogą może być oddanie przez Niemcy Federacji dolnego ujścia Wisły, tj. Prus Zachodnich. Ofiara ta jest koniecznością ze względu na rozwój ekonomiczny Federacji.

I jeszcze ważny punkt do uwzględnienia przez miarodajne sfery Niemiec, który każdy Polak — chociażby największy zwolennik Federacji i przymierza z Niemcami, myślący o przyszłości swego narodu, postawić im musi: zrzeczenie się przez Niemcy ekspansji na wschodni teren polski. Polska, wchodząca w skład Federacji i będąca w przymierzu z Niemcami — nie może być celem wyzysku. Granica zachodnia, po ujście Wisły, nie może być naruszalną; kwestya to dla nas życia lub śmierci. Polska, będąca nawet członkiem Federacji, musi zachować swe naturalne granice, a granicami temi są na południu Karpaty, a na północy morze Bałtyckie. Poza linie: Gdańsk — Toruń — zachodnia dzisiejsza granica Królestwa i granica zachodnia Śląska austriackiego (cieszyńskiego) naród polski tak politycznie jakoteż etnograficznie zejść ku wschodowi nie może, jeżeli wogóle ma istnieć i zachować swoją żywotność. Naród polski trzymać się musi bezwzględnie swych naturalnych granic — a ta, którą oznaczyliśmy wyżej, to linia ostatnia, to posterunek, na którym tylko albo umrzeć, albo zwyciężyć możemy — innego wyboru tu niema. Z chwilą odepchnięcia nas dalszego na wschód, skutek silnego nacisku z za-

chodu, oderwiemy się od ostatniej naturalnej linii granicznej, a straciwszy dostęp do morza i oparcie o zachodnie Karpaty — staniemy się wreszcie wschodnio-europejską Szwajcaryą, rozłożoną na wschód od Bugu, na Białej Rusi i na błotach Polesia, już bez żadnych naturalnych granic, jako naród skazany na zagładę, osaczony z zachodu przez Niemców, a od wschodu mający niezdobyty wał Wielkorosyjski.

Taki rozwój wypadków — to dla Polaków powolne konanie.

Dalej na wschód — po za linię Dniepru — naród polski nawet przy największej sile ekspansywnej zajść nie może. Po drodze będzie mieć tyle do zasymilowania elementów obcych, że to zmieni jego rasę, a nawet zepsuje język. Błota poleskie musiałyby stać się jego grobem.

Dlatego też zachodni sąsiedzi nasi zrozumią wagę żądań naszych. Przyznają nam, że każda piędź ziemi, utracona na zachodzie, jest dla nas, mimo otwartego wschodu, nie do odzyskania. Tem się pocieszać — że zamiast Gdańska obiecuje nam się Libawę — nie możemy. Patrzymy dalej w przyszłość.

Niemcy, jako sześćdziesięciomilionowy naród, muszą mieć naturalnie pole do lokowania nadwyżki swego materiału ludzkiego, ale właśnie dlatego, że reprezentują liczebną siłę i posiadają niepodległość państwową, mają więcej swobody w nadawaniu kierunku swemu ruchowi kolonizacyjnemu. Naród niemiecki jest zatem w możności kierowania swym ruchem osiedleńczym, wysyłać go przeto winien na posterunki zagrożone. Wschód, z chwilą zmiany warunków, przestaje być takim. Słabo zaludniony i wymierający Zachód, jest naturalnym terenem kolonizacyjnym.

Najkorzystniejszym przeto dla nas rozwiązaniem obecnie sprawy polskiej, jest utworzenie **Niepodległej Polski**, wchodzącej w skład Federacji Wolnych Ludów obecnej **Austrii**. Naród polski zyska

naturalnych sprzymierzeńców w ludach austriackich, nie będąc od nich zupełnie zagrożony, gdyż reprezentować będzie między nimi liczebnie najpoważniejszą siłę.

O podobnej orientacji z Rosją nie może być mowy — gdyż kolos rosyjski, pracy stałe na Zachód, a więc w naszym kierunku, będzie zawsze naszym kosztem czynić swe zdobycze. Nasze żywotne interesy z Rosją nie dadzą się absolutnie pogodzić, a wciśnięci klinem pomiędzy dwa szowinistyczne nacjonalizmy Rosji i Niemiec, całe siły nasze musielibyśmy obrócić na nieubłaganą walkę z nimi, co odbiłoby się niekorzystnie na naszym rozwoju. Uwzględniając siłę naszą i siłę przeciwników, dzisiaj już przyjąć musimy za pewne, że rola nasza ograniczyłaby się w tej walce do obrony naszego istnienia. Rosja, nawet sprzymierzona z nami, nigdy nie uzna naszych dążeń i praw naszych, bo teren, na którym my się rozwijać możemy, uważa i uważać musi za swój przedsięwzięcie do Europy, a odmienna kultura nasza jest powodem, który już z góry przesądza sprawę i stawia nas odrazu w szeregu jej naturalnych, a więc i niebezpiecznych wrogów.

*

*

*

Sentymentalnym zwolennikom orientacji rosyjskiej, którzy pomimo przeczytania powyższych wywodów, jeszcze wiernie, lub z pewnem wahaniem stoją pokornie u stóp carskiego tronu, słów parę.

Czego się Polak po Rosji spodziewać może?

Ten sam caryzm, który dzisiaj, w obawie o swe istnienie, przez usta Księcia Mikołaja cynicznie odzywa się do naszego słowiańskiego uczucia, był przecież przez lat 120 nieograniczonym panem naszego życia i śmierci. W ciągu tego olbrzymiego okresu mógł nas tak uszczęśliwić, że dzisiaj nie banda Snarskiego, nie garść znikczemniałych, bitych jeszcze wczoraj niewol-

ników, lecz Polska cała mogła się opowiedzieć po jego stronie. Polska powinna być dzisiaj krajem kwitnącym, a czym jest? Krajem w najgorszy sposób zaniedbanym. Przejdźmy chociażby granicę pruską: wrócimy do swego pięknego kraju z uczuciem, że wracamy w dzikie i pierwotne okolice. Polska ziemia była zawsze dla Rosyi krajem bezprzykładnego łupiestwa i wyzysku!

Idea słowiańska? To w języku Rosyanina oznacza wchłonięcie w morze rosyjskie wszystkich elementów słowiańskich — a Polak chce żyć własnem odrębnem życiem.

Bezwstydy ksiązę apeluje do naszego miecza Grunwaldzkiego? Do naszej krwi słowiańskiej? Czyją że to — ta sentymentalna dzisiaj słowiańska Rosya, przelewała krew pod murami Warszawy, na polach Grochowa, na Pradze? Kogóż to carscy siepacze tysiącami wieszali, czyje kości bieleją na olbrzymich polach Sybiru?

Nasze, słowiańskie...

Pamiętamy rok 1905 — z jakąż zwierzęcą rozkoszą zbirowie carscy pławili się we krwi naszych synów!

Czemuż to wówczas nie odezwało się do nas branie słowiańskie serce rosyjskie? Czy może te wieszane i pędzone na Sybir bohaterskie nasze szeregi pragnęły krzywdę jaką wyrządzić carowi lub ludowi rosyjskiemu? Nie, one pragnęły tylko dać swemu narodowi więcej słońca, pragnęły by dzieci ich zostały, jak ich dziadowie — Polakami. Oni żądali dla siebie praw człowieka.

Nie — tego zapomnieć nie możemy; Polak żadnemu swojemu wrogowi krzywd wyrządzonych zapomnieć nie powinien. Każde słowo, każdy uśmiech dawnego ciemiezcy — ktokolwiekby nim był — Polak z pogardą powinien przyjmować. W stosunku do naszych sąsiadów musimy się kierować nie szkodliwym sentymentem, lecz realnymi interesami narodu. Polak wła-

snej tylko mocy wierzyć i bezwzględnie ufać może,
siłą swej broni — nie przez niewolnicze skomlenie —
wymusić sobie winien szacunek sąsiadów.

W górę czoła! W górę serca! Zbliża się
dla Polski Wielki Dzień Zmartwychpo-
wstania!

Dnia 2 października 1914 r.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000674777



I 79301